Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 20 groszy.

TYGODNIK ŻYDOWSKI

Organ Organizacyj Sjonistycznych w Tarnowie.

PRENUMERATA:

Miesięcznie	zł.	0.90
Kwartalnie	„	2.70
Półrocznie	„	5.40
Rocznie	„	10.80

Prenumerata zamiejscowa o 10 proc. drożej.

Redakcja i administracja: ul. Goldhamera 2.
Godziny przyjęć od godz. 4 do 5 popołudniu.

Rękopisów nie zwraca się.

OGŁOSZENIA:

Strona	zł.	200.—
1/2 strony	„	100.—
1/4 „	„	60.—
1/8 „	„	30.—
1/16 „	„	15.—
1/32 „	„	8.—

Przed tekstem 100 proc. drożej. Drobne za słowo 30 gr.

Rok I. Tarnów, piątek, dnia 9 listopada 1928 Nr. 31

Dziesięć lat Niepodległości Polski.

Razem z Narodem Polskim obchodzimy i święcimy uroczystość dziesięciolecia Zmartwychwstania Polski.

My Żydzi szczególnie czuli jesteśmy na każde westchnienie wolności i najlepiej odczuwamy tęsknotę ujarzmionych narodów za wolnością—za niepodległością. Toteż równie głęboką i szczerą jest radość naszą, gdy danem nam jest brać udział w wielkiej rocznicy Wolności Narodu Polskiego, z którym przez tyle wieków na jednej żyjemy ziemi.

Przed wielką wojną światową gniotła Europę zmora ciężkiej krzywdy wyrządzonej Polsce. Naród Polski w najgorszych czasach niewoli—w gehennie cierpień pod knutem zaborców, nie utracił wiary w Swe wyzwolenie I gdy leżą przed nami dzieje walk wolnościowych Narodu Polskiego—Jego rycerskie i ofiarne porywy — Jego krwawe zmagania się z potężnym wrogiem—to stwierdzić musimy fakt: Zmartwychwstanie Polski przed laty 10 nie było cudem, lecz wynikiem walki i wysiłków całego Narodu Polskiego,—było naprawieniem wielkiej krzywdy zadanej Temuż Narodowi, który dopominał się o Swą wolność i niepodległość poprzez morze krwi przelanej bohatersko na wszystkich krańcach świata.

Kościuszko—Legiony polskie w armji Napoleona—powstania z r. 1831 i 1863 to etapy bohaterskich walk Narodu Polskiego o wyzwolenie. A gdy w r. 1914 Europa cała w pobojowisko się zamieniła oręż polski znowu zajaśniał i zasłynął pod wodzą Józefa Piłsudskiego, który dumnie rozwinął sztandar biało-czerwony nad legjonami polskiemi.

Marszałek Piłsudski wstąpił to wówczas znowu na ciernistą drogę bohaterskich walk o Niepodległość Polski i odtąd nazwisko Piłsudskiego i Jego legjony były owem memento dla ówczesnych władców świata, że nie ma pokoju w Europie, póki Polsce nie przywrócą zostanie Niepodległość, póki nie naprawioną zostanie krzywda, którą państwa Europy tak długo tolerowały.

Józef Piłsudski począł łamać zapory piętrzące się na drodze ku zupełnemu wyzwoleniu. A gdy nadszedł listopad 1918 Niepodległość Polski stała się rzeczywistością, faktem dokonanym.

Mija 10 lat, od kiedy Polska Zjednoczona, Wolna i Niepodległa goić zaczęła rany zadane Jej gwałtem zaborców. Polska Wolna obdarzyła Swych obywateli Konstytucją stojącą na straży swobód i wolności wszystkich stanów, klas i narodowości.

Dziś radość Narodu Polskiego jest i naszą radością. Z całego serca przyłączamy się do Wielkiego Święta Niepodległości Państwa Polskiego, do święta sprawiedliwości dziejowej, wierząc i ufając, że wkrótce obchodzić będziemy święto pełnej realizacji Konstytucji marcowej, tego najpiękniejszego dzieła Odrodzonej Wolnej Rzeczypospolitej Polskiej.

Dr. A. Chomet.

Oszczędność jako doniosły problem gospodarczy.

(Z okazji Dnia Oszczędności 31 października).

Wojna światowa która tyle zniszczyła wartości zachwiała i wstrząsnęła tyloma naszemi znaczenie aksjomatyczne dla nas mającemi pojęciami, zadała też potężny cios fundamentalnej dotąd prawdzie mieszczącej się w słowach:

„Oszczędnością i pracą
Narody się bogacą“.

Na wojnie najgorzej wyszli materjalnie ci, którzy mieli swoją gotówkę lokowaną jako wkładkę oszczęd-

Na uroczystości urządzanej przez Żyd. Tow. Dram. „MUZA“ z okazji Dziesięciolecia Niepodległości Polski oddanym będzie w inscenizacji fragment z powieści Józefa Opatoszu

w „Lasach Polskich“.

który w oryginale poniżej przedrukowujemy.

Mordche obudził się z pierwszym brzaskiem. Oczy miał nabrzmiałe łzami, a twarz mu pałała od pocałunków Racheli. Z sercem przepełnionem goryczą jął zastanawiać się, dlaczego rodzice odrywają go od niej i wysyłają do Kocka. Lecz po chwili uprzytomnił sobie, że Rachela zwidziała mu się we śnie, z którego dopiero co się ocknął i, drżąc na całem ciele, rzucił wzrokiem dokoła. Wehikuł stał na miejscu. Staruszek na drewnianym koszturze, z torbą na plecach wlókł się zdrożony.

— Dzień dobry! Zabierzta żyda do miasta!

t Gromada rozsunęła się i pomogła staruszkowi wdrapać się do bryki. Ktoś rzucił pytanie:

— Skąd jesteście? Z Kocka?

— Bezmała — staruszek się uśmiechał. — Niby to rodem, om-ci jest z Pragi, ino że w Kocku mieszkam czterdzieści z czemś roków.

— Ile lat liczycie sobie, dziadku? — Jakiś młodzieniec pociągnął go za rękaw.

— A mus ci wiedzieć, co? — starzec się obraził, lecz natychmiast zmiękł — po prawdzie mówiąc, sam tyż nie wiem akuratnie: gdym służył pod Berkiem pod Pragą miałem-ci tedy szesnaście roczków, znaczy się, w kupę będzie... wnetek... Mieliśwa tedy roczek nasz, pięć tysięcy pięćset pięćdziesiąty, nu obliczta tera? — starzec uśmiechał się, wyszczerzając pozostałe dwa zęby, sterczące jak widły.

— Więc już blizko osiemdziesiątka?

— Źle-śta obrachowali, wujaszku — starzec wciąż się uśmiechał — już-em leciwszy.

— Pewno, pewno — Szmuel zauważył — ma już osiemdziesiątkę z okładem.

— Ot, młodzik trafił akuratnie - starzec skinął głową—na pierwszy dzień świąt Szewijes, w sam raz jak-em ukończył ośmdziesiątkę.

Konie wstąpiły na szosę i, pochwyciwszy ykę, uniosły ją z dudnieniem. Wehikuł jęczał, trąc się o suche osi i skrzypiąc, aż zęby jełczały.

Mordche przyjrzał się staremu żydowi, który brał udział w bitwie pod Pragą i poczuł w głębi duszy jakieś więzy, łączące go z nim. Przysunął się doń bliżej i w oszołomieniu nie wiedział od czego wszcząć z nim rozmowę. Niejednokrotnie słyszał od swego ojca, iż ich krewniak Szloma ze Zbytkowa wypłacał kozakom po srebrnym rublu za martwego żyda i po złotym dukacie za żywego.

— To wyście właśnie służyli pod Berkiem Joselowiczem—jakiś chasyd, cały czas rozwalony na tłumoczkach, zerwawszy się ze swego leża, przecierał oczy — to ten sam Berek, który pochowany jest pod Kockiem?

— Ano, ano — starzec wydobył puszkę z kości rogowej, zażył dobrego niucha tabaki, i skrzywiwszy się, kichnął w brodę, poczem dał puszkę chasydom, aby zażywali „kolejką“ — Właśnie ten sam, co to pod Kockiem, pod Berkiem Joselewiczem służyłem.

— A prawda to, że była tam rzeź, co? — Jakiś chasyd nasunął swój aksamitny kaszkiet. — Opowiadają wszak, że działy się tam okropności... Mówią, że ponoś cały pułk żydowski został tam wymordowany. .

— Prawda to, prawda — starzec wskazał na swą kulę.— Ano tamuj postradałem nogę!

— Tak? Naprawdę? Aj, aj — kilku chasydów podziwiało kosztur, który jakby teraz w oczach ich nabrał większego znaczenia.

Starzec chwilę się zadumał i westchnął:

— Ech, siła lat, siła lat...

— I miarkujecie, że niby on, jak mu tam, Berek właśnie—chasyd z nasuniętym kaszkietem znowu zapytał — był takim wielkim wodzem? To musiał-ci mieć głowę na karku! Tęgi rozum, co? Pi, pi, bagatela: taktyka wojenna! Ciężki to kawałek nauki!

— Był wyrzutkiem Izraela - ktoś rzucił — znieważał szabat jawnie i publicznie.

Tyś nie wart, abyś go na gębę brał — starzec zawrzał gniewem. — A ktoś ty zacz, patrzcie no—to-ci „ważny cadyk“ Pogrzebaj tam we własnych grzechach!

— W sam Jom-Kipur bił stę — inny chasyd rzucił podniesionym głosem.

— Ano tak, bił się! - starzec oburzony do żywa podniósł kosztur, jakby zamierzał się na chasyda — reb Majer Dwasz dał dyspensę, stul pysk, jak nie wiesz!

— Tylko nie kłócić się, nie kłócić—Szmuel usiłował udobruchać starca.

— Abo to kto z nas kłótliwy, kto? — starzec krzyczał na całe gardło. — Ino nie lubię, jak człek gada, a ciemny jest, jak tabaka w rogu

Mordche wyjął flaszkę słodkiej wódki i podał ją staruszkowi. Starzec pociągnął duszkiem więcej, niż połowę butelki, rozgrzał się i ożywił.

— A po jakiemu to z wami rozmawiał — Berek ten — po żydowsku? — zapytał Mordche.

— Tyż-ci pytanie! Pewnikiem, że po żydowsku — starzec się uśmiechał. — Pomnę go, jakby tera stał mi na oczach: miał-ci parę wąsów, nie jednego polaka zazdrość brała, wąsiska jego - mówię wam akuratnie — sięgały aż do ramion, a jak siedział sobie na tej białej szkapinie, to niby król jakiś.

— Byli też w pułku starsi żydzi?

— Starsi? — starzec, przymknąwszy jedno oko, zamyślił się chwilę, jakby nie zrozumiał pytania. — Nie sporo było starszych. Najwięcej to młodych. Ano pułk nasz niema się czego sromać, nie narobił sobie wstydu. Nawet ułany raz drapnęły, nie strzymały ognia kacapów, a my żydzi cały miesiączek leżeliśwa podle starego kirkutu w okopach i dali kacapowi prochu wąchać — ani na krztynę nie dopuszczali do naszej pozycji, nawet w sam Jom-Kipur nie ostawili okopów. Reb Majer dał uroczystą dyspensę. Pomnę, jakby to tera, po modlitwie „Kol-Nidre“ niebo się zagwieździło, nocka była jasna, gwiazdy leżały se jedne podle drugich, gęsto obsypane, jak ospa wietrzna, nikt z nas oka nie przymrużył. Siedzieliśwa kupkami przy maleńkich ogniskach, gawędzili, odmawiali kawałki modlitwy i inne strofki żydowskie. Wiedzieliśwa, że nieprzyjaciel, rychło patrzeć, jak puści szturm do naszych okopów. Berek tyż był z nami, chodził od ogniska do ogniska, temu powie dobre słówko, z tamtym pożartuje, a gdzię się ukaże, zara tam wesołość i ochota! Abo wam tam wiadomo? Toć był to prawdziwy djament! Pokrótce mówiąc, znaczy się na czem to stanąłem? Ano, tak! Nieprzyjaciel — wymiarkował sobie, że żydzi w Jom-kipur nie będą się bili i jak tylko zrobił się brzask, tak tr-rach, tr-rach na nasze okopy. Ano, co tu dużo gadać, dzieciątka moje! Powietrze gorzało, ogień ział i ział. Ino, że im tyż nie uszło tak na sucho,

nościową w kasach oszczędnościowych, bankach i spółdzielniach, gdyż z powodu dewaluacji pieniądza potracili prawie wszystko.

Następstwem tego był po prostu zanik zmysłu oszczędnościowego prawie u wszystkich sfer naszej ludności i w niemałej mierze pogorszenie się z tego powodu naszej i tak już ciężkiej sytuacji gospodarczej.

Lecz również jak burza jest w naturze zjawiskiem przemijającem, a stała pogoda i niezamącony kataklizmami spokój są twórczymi, rodzącymi i rozwój w pozytywnem tegoż słowa znaczeniu powodującymi czynnikami, tak i wojna jest tylko zjawiskiem przemijającem, a błogosławieństwo długiego pokoju jest niejako orzeźwiającą rosą i zbawiennem słońcem w życiu narodów.

I zabliźniają się powoli rany przez wojnę tą straszną niszczycielkę materjalnych i duchowych dóbr, ciężko doświadczonej ludności zadane i na żelaznej logice oparte prawa ekonomji społecznej do nowego budzą się życia.

A jednym z kardynalnych wymogów zdrowej ekonomji społecznej jest nieustająca, stała i wytrwała oszczędność. Od wysokości zaoszczędzonych kapitałów zależy gospodarczy rozwój i rozkwit kraju. Wewnętrzny proces tworzenia się nowych kapitałów umożliwia krajowi uniezależnienie się od zagranicznego kapitału powodującego tylko wzmożony import obcych towarów i skuteczne współzawodnictwo na międzynarodowych rynkach towarowych i pieniężnych.

Zaoszczędzone, w instytucjach finansowych ulokowane kapitały służą do utworzenia nowych warsztatów pracy. Oszczędności nie popierające produkcji są również bezwartościowe, jak złoto w wnętrzu ziemi się znajdujące. Otrzymuje ono wartość dopiero wówczas gdy się je wydobywa na powierzchnię i idzie z ręki do ręki. Tak samo też muszą oszczędności iść z ręki do ręki, by otrzymać wartości.

Wprzód do ręki produkującego robotnika, stąd przez maszynę rotacyjną handlu i konsumcji napowrót do kasy oszczędności lub spółdzielni, a stąd znowu do produkcji.

Ogromną ważność i doniosłość tych tez uznał cały kulturalny świat a na pierwszym Międzynarodowym Kongresie kas oszczędnościowych w Medjolanie w roku 1924 uchwaliło 7000 reprezentantów kas oszczędności z 27 państw urządzić rokrocznie w jednym i tym samym dniu światowy Dzień Oszczędności celem propagowania, szerzenia i pogłębienia idei oszczędności. Dniem tym ustanowiono 31 października.

Cały kulturalny świat obchodził też w ubiegłym tygodniu uroczyście ten dzień.

Przypominano wszem i wobec jak nowoczesna organizacja systemów oszczędnościowych tworzy z drobnych, pod względem wartości gospodarczej prawie nic nieznaczących oszczędności potężne źródło kapitału obrotowego. Przypominano, że nie należy mówić, że mało się zarabia, aby móc zaoszczędzić. Trzeba oszczędzić, jak Benjamin Franklin mawiał, nie przez pomnożenie swego pieniądza, tylko przez zmniejszenie swych wydatków. „Kto zbyteczne rzeczy kupuje, musi zazwyczaj później potrzebne sprzedawać".

Oczywiście, że pierwszą przesłanką szerokiej akcji oszczędnościowej musi być ustabilizowana waluta danego kraju. Z jakimż spokojem i pogodą ducha patrzy w przyszłość obywatel który sobie przez systematyczną oszczędność uciułał swój grosz! A jakim ważnym czynnikiem wychowawczym i umoralniającym jest składanie i oszczędzanie grosza! Ciułacz nie jest ani pijakiem, ani graczem ani lekkoduchem wystawiającym nieraz na szwank swoją i swojej rodziny egzystencję gospodarczą!

Umiejętna i rozumna oszczędność nie powinna oczywiście wyrodzić się w skąpstwo ani też wyłączyć konieczne potrzeby życiowe lub kulturalne.

Trzymajmy się w tej kwestji, tak jak i w innych sprawach, złotej średniej drogi, a poznamy wówczas że oszczędność jest, wedle słów jednego z wielkich ekonomistów, „córką rozsądku, siostrą umiarkowania i matką wolności".

J. H.

Cele i skutki ostatnich wyborów do Kasy Chorych w Tarnowie.

Ażeby ocenić właściwe znaczenie ostatnich wyborów do Kasy Chorych i ich wyniki, należy sięgnąć o kilka miesięcy wstecz, do zajść jakie wybory te poprzedziły, i zastanowić się nad kwestją, kto je właściwie spowodował, co za cele w tem miał, jakie sobie z tego przedstawiał korzyści i co z tego wynikło.

Otóż wiadomą jest rzeczą, że przerwanie kadencyj poprzedniego zarządu kasy i wsadzenie doń komisarza spowodowane zostało złożeniem mandatów radzieckich w Kasie Chorych przez członków miejscowej P. P. S. Radni z ramienia tutejszego „Bundu" zostali wstawieni w taką sytuację że tylko w połączeniu z radnymi z Ch. D. mogliby stworzyć większość któraby była w stanie Kasą dalej zarządzać. Że jednak bundowcy, jako zastępcy partji socjalistycznej, tego w żaden sposób zrobić nie mogli, zmuszeni zostali siłą rzeczy do złożenia i swoich mandatów, co sprowadziło rządy komisarskie.

Co za cel P. P. S. w tem miała?

Otóż, P. P. S. od czasu przedostatnich wyborów do Kasy, dość szybkiemi krokami posuwała się na terenie Tarnowa naprzód, zdobywając mandat poselski poraz pierwszy w naszym okręgu i zasilając swoje związki zawodowe kadrami nowych członków z olbrzymiego, bo aż 6000: rezerwuaru robotniczego, zajętego w państwowej fabryce związków azotowych koło Tarnowa.

Nadszedł moment, kiedy P. P. S. mogła uwolnić się od zależności od Bundu, z którym trzeba było nolens volens dzielić się władzą w Kasie Chorych a to było niektórym miejscowym prowodyrom socjalistycznym nie bardzo na rękę, tembardziej że tak Żydzi pracodawcy jak i nawet przedstawiciele Bundu zaczęli przeciwstawiać się poczynaniom dyrekcji czy też Zarządu Kasy Chorych.

Działy się bowiem w kasie ostatnio takie rzeczy na które już i bundowcy nie mogli ze spokojem się patrzeć. Legitymowanie chorych w poczekalniach kasy prawie w sobotę, horendalne kary niesłychane wprost w całem państwie, policyjny system rewidowania ksiąg u pracodawców wprowadzony przez obecnego dyrektora i jego wielkich i małych adherentów jak i cały szereg innych spraw zmusiły bundowców do wyjścia z dotychczasowej rezerwy i rozpoczęcia akcji celem uzdrowienia nieludzkich stosunków w Kasie.

Z zadowoleniem notujemy w tym miejscu fakt że mówiąc o P. P. S. w Tarnowie nie mamy na myśli wszystkich jej członków ani prowodyrów.

Na wielką chwałę robotnika polskiego w Tarnowie stwierdzamy że ani on ani jego prowodyrzy za machinacje niektórych tutejszych menerów partyjnych nie odpowiadają. Znany jest fakt przeciwstawienia się urzędnika Kasy samemu p. dyrektorowi kiedy tenże zlecił mu pójść do pewnego pracodawcy w celu „skontrolowania ksiąg". Urzędnik ten odparł dyrektorowi że jest urzędnikiem, a nie szpiclem.

Nie naszą jest rzeczą wydawać sąd o tem czy wszyscy prowodyrzy P. P. S, w Tarnowie zasługują na miano socjalistów i czy nie powinni raczej znajdować się na prawem skrzydle chadecji.

Podobno jeden z nich ćwiczy się już w wystąpach antysemickich i mozoli się nad stworzeniem większości w Kasie bez udziału Żydów.

Wybory do Kasy Chorych były próbą opanowania Kasy jak i całej P. P. S. w Tarnowie przez czynniki nie socjalistyczne i antysemickie. Próba ta się nie udała i z tego otwarcie jesteśmy zadowoleni. I jakkolwiek czynniki te robią jeszcze rozpaczliwe wysiłki celem utrzymania swego prestigu, bodaj za cenę połączenia się w przyszłym zarządzie z Sanacją czy Chadecją, jesteśmy jednak pewni że wszelkim zakusom antysemickiej kliki kilku jednostek przeciwstawi się skutecznie poseł Adam Ciołkosz, któremu P. P. S. w Tarnowie swój rozwój i dzisiejszą siłę zawdzięcza.

Ubezpieczony.

W poniedziałek, dnia 12 b. m. odbędzie się w sali „Safa Berura" o godz 8 wieczór

ZGROMADZENIE

na którem referować będzie znany poeta hebrejski z Palestyny

Natan Bystrycki

na temat: POŁOŻENIE W PALESTYNIE

Wstęp dla sjonistów na opędzenie kosztów 20 gr. przy wstępie.

Odpłaciliśwa rzetelnie. Raz w raz, jak nieprzyjaciel puszczał się z lasu, to tak, jakby sam bór się na nas obrószył. Aż strach obłapiał. A jak kacapy podlazły już bliziutko okopów, to-ci ich nasze harmaty tak przywitały, tak ścięły ich z nóg, jak kosą. Trwało to tak już dobrze na dzień. Berek biegł z jednego okopu do drugiego, trzy konie w ten ranek pod nim padły, a co raz, jak krzyknął: „pal" — harmaty huknęły, aż bębenki w uszach się trzęsły. Kacap posuwał się coraz plizej. A tu — w drewnianych domkach żydowskich powstał-ci pożar, więc byliśwa wzięte w dwa ognie — i z przodu i z tyłu. Nie bacząc na to, trzymaliśwa się kupą i stali jak jeden mąż, aż do samego ostatka i nawet popóźniej, jak kacap już wdarł się w okopy, ani jeden z nas nie drapnął. Biliśwa się o każdą piędź ziemi, a krew się lała, jak woda. Bo weźti ino na rozum — dziesiątek kacapa na jednego żyda! Jak ta szarańcza, sypało się to z lasu, dopiero-ci tera Berek nakazał się cofnąć. Z całuśkiego pułku ostało się raptek kilka dziesiątków, ino że ani jeden z nas się nie poddał, a mnie tedy, jak-em tak uciekał, trafiła kula akurat w samą nogę.

— Podobno, że Szmul ze Zbitkowa — ktoś wszczął.

— A może wedle tego, czy-m znał Szmula ze Zbitkowa? Ha, ha, ha, toć był to anioł! — starzec przerwał chasydowi zaczęte zdanie. — Abo wam tam wiadomo? Jak kozaki weszły do Pragi, to wyprawiły taką rzeź, niech Pan Bóg broni i chroni! I jakby nie Szmul ze Zbitkowa, kto wie, abo to choć jeden żyd na Pradze ostał się żywcem? Wysłał-ci gońce reb Szmul ze Zbitkowa, ten sam właśnie, a te gońce rozgłosiły, że każden kozak za każdego martwego żyda dostanie srybrnego rubla, a za żywego złotego dukata. Pewnie, że poprzynosiły mu więcej żywych..

Starzec zamilkł, z nawyku pomacał kosztur, czy stoi przy nim, i westchnąwszy, spuścił głowę.

— A gdzie się Berek podział? — zapytał Szmuel — został w Polsce?

— A to byłby z niego kiep! — starzec się uśmiechnął— W ten sam dzień uszedł do ińszego kraju. Abo wam tam wiadomo? Jakby ostał się w ten dzień na Pradze, toby go wnetek obwieszono! Nie bójta się, wszyściutko było obrachowane, co do włosa, pod całą sprawą — trza wam wiedziec—stały wielkie pany, tęgie głowy!

— Przecież wrócił. Nu... Berek ten..—jakiś starszy chasyd przerwał staruszkowi.

— Za pozwoleniem, wujaszku—staruszek kiwnął nań ręką na znak, aby umilkł — nie łówta ryb przed niewodem! Co do tego właśnie chciałem wam opedzieć? Ano tak! Wprzódzi nie było o nim, o Berku niby, słychu, jakby w wodę przepadł. Niezadługo potem ludzie gadali że został — adjutantem Napoleona, że zawojował wiela państw, zdobył wiela krajów i nawet chrześcijany wierzyły, że nasz Berek pewnikiem odbierze napowrót Polskę. Tera, panowie, ostawmy w spokoju na moment Berka i opowiem wam coś niecoś o mojej nodze. Posłuchajta co to za wypadki chodzą po świecie — przeleżałem tak w szpitalu już dobrze na zimę. Noga paskudziła się, paskudziła i nijaką miarą nie mogłem się wylizać. Pokrótce mówiąc, bo i poco się przed wami rozwodzić, odjęli mi nogę, aż po kostkę. Nie trza wam chyba opedzieć, żem wyszedł na chudzinę i kapcana, kaleka—bez grosza przy duszy, a tu — Pesach za pasem. Nie zostało mi nic ińszego, jak wziąć torbę i pójść na dziady. Ino że mamy Pana Boga w niebiesiech, który „leje miodem przed wrzodem". Akurat w ten sam dzień, jak-em miał wyjść ze szpitala, zjawia się jakiś nieznajomy pan, pyta o mnie i daje mi sakiewkę: patrzę—dwieście złotych. Nim się połapałem, nim co, jak — pan ten znikł, przepadł—i już więcej po nim ni widu ni słychu. Po niejakim czasie wywiedziałem się, że był-ci to magnat żydowski, że posłał dla każdego, kto ino pozostał żywy z pułku Berka, po jednako dwieście złotych. Za tamtych czasów, moi panowie, była to kwota ładniusia, więc zaczęli mnie swatać z dziewczyną w Kocku, z najmłodszą córką Szlamy-łaziennika. Co tu dużo gadać — ożeniłem się. Po ożenku, teść mój Symcha, mądry był to żyd, mówi do mnie: moja rada — zabierz się do balwierstwa! Jak się to ińszemu opłaci, to i tobie pewnikiem! Troszkę postrzyżesz, troszkę krwi upuścisz i — Bóg da — nie frasuj sobie głowy, będziesz miał utrzymania po uszy. Za tamtych czasów, trza wam wiedzieć każden żyd raz na miesiąc w łaźni strzygł się i upuszczał sobie krwi. Cała ta uciecha kosztowała raptem trojaka, ha, ha, ha! Pokrótce mówiąc, bo widzę, że się rozgadałem przydługo... Ano -- na czem to stanąłem? Niby, znaczy się, zostałem balwierzem. na początku zaharowałem się, zamordowałem, aby zarobić na chleb, potem spadły na mnie frasunki domowe, rodzinne, bo dzieci -- nie daj wam Boże -- nie chowały mi się... Co prawda, nie to wam chciałem opedzieć. Pokrótce mówiąc, bo to tak nie robi się odrazu, jak to się gada -- raz w nocy posyłają po mnię aż z pod Łukowa, ze wsi. Arendarz rozniemógł się i ma życzenie, abym ino ja upuścił mu krwi! Za tamtych czasów była-to podróż, uj-ciężka! Kock, trza wam wiedzieć, przynależał do Austrjaków, a Łuków do kacapów: podróż taka to trąciła nastawieniem głowy. Ale-ć nic to! myślę sobie: mnie, kaleki, nie zaczepią. Pokrótce mówiąc: upuściłem arendarzowi krwi, zara mu ulżyło. Ledwo wyjeżdżam ze wsi, patrzę, a tu idzie mi na spotkanie -- Berek! Ani o żdziebełko się nie zmienił: te same wąsiska, to sama blizna na czole, ino, że ińszą czapkę nosił -- futrzaną, z niedźwiedziej skóry. W te pędy, jak-em się nie zdrapał z wozu, jak-em nie stanął przed nim z koszturem u boku, cak-em się wyprostował „na baczność" i jak za dawnych dobrych czasów ręką zasalutowałem tak i owak, panie pułkowniku, jak patrza, wedle całego tytułu-- Co tu dużo gadać? Nie uwierzyta! Obłapił mnie, uścisnął, w oczach miał łzy, wypytywał co robię, jak mi się wiedzie, wspomniał, jak to leżeliśwa w okopach. Nie puścił mnie odrazu, musiałem wypić z nim sznapsa i mówię wam po sumieniu, niechby tedy rzeknął, że mnie potrzebuje, to rzuciłbym żonę, dzieci, a pozostał przy nim. Przed wyjazdem pedam-ci ja do niego: -- panie pułkowniku, ułany austrjackie gnębią nas, ciemiężą. -- Cierpliwości -- odpedział -- niezadługo odbierzewa z powrotem Polskę. -- I ktoby się tu spodział, że czeka go taki marny koniec? Pokrótcę mówiąc, jak tam było z nim w ostatniej chwili, to całkiem dokładnie nie wiem po dziś dzień. Pewnie że go złowili w pułapkę za kocki szlaban, a jak ino wszedł z kupką swych żołnierzy na rynek, wnetek spuścili szlaban i z przodu dali ognia. Uciekać, nie było gdzie zatem gołą szablą otwierał sobie drogę. Żydzi, kramarze, co to byli wtedy akurat na rynku, opedzieli mi, że ścinał głowy jak kłąby kapuściane. I jakby nie koń, co pod nim padł, pewnikiemby się uratował. Abo wam tam wiadomo? Na stojąco bronił się, nie wypuścił szabelki z ręki, aż jeden ułan podkradł się za nim z tyłu i żelaznym łomem trach go po głowie! A jak Berek broczył już w rzece krwi, ułany-huncwoty, „obliczyły się" z nim za wsze czasy: posiekły go na miazgę Wnetek nadeszły wojska polskie, wypędziły austrjaków precz z Kocka i z wielką paradą, z honorami pochowały Berka przy samiuteńkim wjeździe do miasta. Ot i jesteśwa przecie u jego grobu!

Program obchodu 10-lecia w Tarnowie.

W sobotę, dnia 10 listopada 1928, odbędzie się staraniem Tow. dram. Muza w Tarnowie, w sali „Safa Berura" ul. św. Anny o godzinie 8.30 wiecz.

UROCZYSTY WIECZÓR

Program: I. Chopin: Polonez A-dur. II. Uroczyste przemówienie: wygłosi Dr. Henryk Ehrenfreund prezes Żyd. Gminy Wyzn. III. Fragment powieści „W Lasach Polskich" Józefa Opatoszu — inscenizacja. IV. Grieg: Marsz Hołdowniczy. Moniuszko: Uwertura z opery „Halka". V. Roman Brandsttädter: „Piłsudski". VI. A. Staszczyk: „Dziesiąty Pawilon" obraz dramatyczny w 1 akcie.

Osoby: Konrad — Ludwika — Kryłow — Żandarm — Oficer — Żołnierz.

Pkt. 1 i 4 wykona orkiestra Tow. Dram. „Muza" pod batutą p. Z. Herschenfelda.

—§o§—

Uroczyste nabożeństwo w Nowej Bóżnicy

Staraniem Zyd. Gminy Wyznaniowej odbędzie się w niedzielę, dnia 11 listopada 1928 o godzinie 6 wiecz. w Nowej Synagodze uroczyste nabożeństwo z następującym programem:

1) Modlitwa wstępna „Ma towu"
2) Psalm 21
3) Uroczysta mowa Rabina dra S. Hirschfelda z Białej
4) Modlitwa na intencję Pana Prezydenta Ignacego Mościckiego
5) Modlitwa na intencję pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego
6) Boże coś Polskę
7) Psalm 118
8) Hymn Państwowy
9) Hatikwah (hymn żydowski)

Modlitwy wykona kantor gminy żydowskiej p. Baruch Kamieniecki z chórem.

Akompaniament: orkiestra pod batutą Blatta.

Program Komitetu Miejskiego.

Sobota 10 XI. o godzinie 11-tej Akademja dla młodzieży szkolnej w sali Kina „Marzenie" o godz. 6-tej w „Sokole" akademja, o godz. 7-mej wiecz. capstrzyk 3-ch orkiestr oraz przemówienie p. Dr. Rozwadowskiego.

Niedziela rano zbiórka uliczna.

Niedziela 11 XI 9-ta nabożeństwo w katedrze z okolicznościowem kazaniem, pochód i defilada przed starostwem, o godz. 11-tej Akademja uroczysta w sali Kina „Marzenie" Wstęp 1 zł. Stroje wizytowe,

Program:

1) Słowo wstępne Prof. Dr. Rybczyński.

2) Orkiestra symfoniczna Tow. Muz. ze współudziałem 16 pp., pod bat. por. Ciapskiego. Śpiew p. Kopffowa, duet skrzypce prof. Tukatsch p. Müllerówna. Chór Tow. muzycznego.

4-tej popoł. kiermasz z tańcami w Sokole wstęp 50 gr. i 25 gr. popularne, program muzeum osobliwości, jaskinia okropności, występy miejscowych humorystów itp.

9-tej Raut w Salach Kasyna.

Magistrat prosi o udekorowanie ulic specjalnie placu Sobieskiego i Kazimierza, a Komitet udekoruje Starostwo i płytę Nieznanego Żołnierza.

Żydostwo polskie w rocznicę Niepodległości Rzpl. Polskiej

Do społeczeństwa żydowskiego!

W Jerozolimie, w Muzeum Keren Kajemet Leisrael, znajduje się księga pamiątkowa Narodu Żydowskiego, czekającego z utęsknieniem wyzwolenia na ziemi Erec Izrael. Jest to „Złota Księga" Żydowskiego Funduszu Narodowego.

W księdze tej ku pamięci przyszłych pokoleń uwiecznione są najważniejsze wydarzenia w życiu ludzkości i narodu żydowskiego. Zadaniem tej księgi jest przekazać przyszłości uczucia czci i poszanowania, jakiemi naród żydowski odnosi się do wielkich i historycznych wydarzeń doniosłej teraźniejszości... Równocześnie księga ta służy j ko ważne źródło dochodu na cele wyzwolenia ziemi palestyńskiej na wieczną własność narodu żydowskiego.

Rzeczpospolita Polska obchodzi 11-go Listopada wielkie i doniosłe history zne wydarzenie; święci Ona dzień uwolnienia Narodu polskiego z pod jarzma zaborców i zarania Niepodległości Państwa Polskiego.

My, synowie prastarego narodu, który ani na chwilę nie wyrzekł się marzenia o swem wyzwoleniu w kraju swej przyszłości, my czcimy też w dniu niepodległości Polski wielki i pouczający symbol historji — tej matki narodów. Jako obywatele wolnej Rzeczypospolitej bierzemy udział w święcie wolności i niepodległości Polski, tak jak uczestniczyliśmy w Jej cierpieniach i bólu Jej uciemiężenia. Dzień 11-go listopada jest dla nas dowodem cudownych sił ukrytych w tajnikach duszy każdego narodu, który mimo uciążliwego jarzma niedoli nie przestaje śnić o swem wyzwoleniu i nie wyrzeka się walki o swą wolność.

Jest on zarówno dowodem siły, prawdy i sprawiedliwości, ukrytej jako realny historyczny czynnik w ruchu wyzwolenia narodów, domagającej się prawa do samodzielnego życia narodowego dla wszystkich ludów świata.

Postanowiliśmy przeto dać wyraz naszej czci dla wolnej Polski przez proklamowanie wpisu Dnia Wyzwolenia i Niepodległości Polski do Złotej Księgi Żydowskiego Funduszu Narodowego — jako księgi pamiątkowej Narodu Żydowskiego.

Dyrektorjum Keren Kajemet Leizrael dla Zach. Małopolski i Śląska.

M. Wiesenfeld Dr J. Zimmermann

Koło Żydowskie w Sejmie i Senacie:

posłowie: I Grynbaum przewodniczący, Rabin Brodt Eisenstein, H. Farbstein, A. Hartglas, C. Heller, Dr A. Leser, Ch. Rasner, Dr L. Reich, Dr I Rozenblat Dr H. Rozmaryn, Dr O. Thon, Dr I. Wygodzki; senatorowie: Sz. Budzyner, Dr I Dawidson, Inż. M. Koerner, Rabin J. Rubinstein, Dr Schreiber.

Centralny Komitet Organizacj i Sjonistycznej Zach. Małopolski i Śląska:

Prezes Dr O. Thon

Prezes Egzekutywy: Dr I Schwarzbart

Komitet Rejonowy org „Mizrachi".

Prezes: Rab. Dr S. Hirszfeld

Komitet Rejonowy Sjonist. Partji Pracy „Hitachduth":

Prezes Dr G. Terło.

Poeta N. Bystrycki w Tarnowie.

Do Tarnowa przyjeżdża członek delegacji palestyńskiej poeta Bystrycki.

Keren Kajemeth Leisrael jest podstawą i fundamentem naszej pracy palestyńskiej. I przyznać musimy że mało jeszcze zrobiliśmy, by fundusz ten mógł sprostać swemu zadaniu—wyzwolenia ziemi w Erec. Teraz po okresie wyborczym wytężyć musimy wszystkie nasze wysiłki, by wyzyskać wszystkie możliwości pracy dla K. K. L.

Praca dla K. K. L. winna stać się centralnem naszem zadaniem. Dlatego cieszymy się, iż daną nam będzie możność zetknięcia się z członkiem delegacji palestyńskiej, poetą Bystryckim, którego znamy już z jego ostatniego pobytu w Tarnowie. Pamiętamy dobrze zapał do pracy jaki udzielił się młodzieży naszej po pobycie u nas tow. Bystryckiego.

Teraz przybywa do nas znowu, by nam wskazać drogi dalszej pracy dla realizacji sjonizmu.

Witamy Tow. Bystryckiego.

Wielkie zebranie protestacyjne.

Z powodu zajść przy Murze Płaczu w Jerozolimie.

(hs) Wśród wypełnionej po brzegi Nowej Synagogi odbyło się w niedzielę dnia 4 b. m. Uroczyste Zebranie Protestacyjne przeciwko ostatnim niesłychanym zajściom, które miały miejsce przy Ścianie Płaczu w Jerozolimie. Na apel Organizacji Sjonistycznej przybyły tłumy Żydów, którzy z głęboką uwagą, w zrozumieniu powagi chwili, przysłuchiwali się wywodom mowców.

Zebranie otworzył pięknie ujętem przemówieniem p. Wolf Goetzler. Wołająca o pomstę do nieba stała się niesprawiedliwość — rozpoczyna p. Goetzler. Na miejsce najświętsze dla każdego Żyda, przy Ścianie Płaczu, w dniu dla każdego z nas najświętszym, w Jom-Kipur, w najświętszej chwili, kiedy Żydzi odmawiali modlitwę, wtargnęła policja angielska, biła i lżyła Żydów, usuwając ściankę, dzielącą mężczyzn od kobiet. Na tem miejscu przeprowadza p. Goetzler prześliczną alegorję, porównując tolerancję żydowską z przed 3-ch tysięcy lat z niekulturalnem i dzikiem zachowaniem się policji angielskiej w owym dniu. Kiedy król Salomon zbudował na tem miejscu świątynię, prosił Wiekuistego, aby wysłuchał prośby każdego, kto przyjdzie do Świątyni, by prośby swe złożyć. A więc nietylko Żydzi, ale też i nie-Żydzi mogli przyjść i prosić w nadziei, iż ich prośby będą wysłuchane i oni mogli żywić cześć dla świątyni żydowskiej. Jaka nieprzebyta przepaść jeszcze ciągle istnieje między tym wielkim dowodem tolerancji żydowskiej, a nietolerancją niektórych narodów w dobie obecnej. Tej wielkiej zniewagi, straszliwej obelgi, rzuconej w twarz całemu żydostwu nie wolno przemilczeć, szczególnie w chwili dzisiejszej, kiedyto realizuje się własna siedziba narodowa w Palestynie. Nas Żydów dzieli wiele, ale przecież jest pewna wspólna platforma, na której się niejednokrotnie spotykamy i nadal spotykać będziemy, jest pewien węzeł, który nas wszystkich nierozerwalnie łączy, a mianowicie Erec-Israel. To co się dzieje w Palestynie nas wszystkich obchodzi, obelga która spotyka naszych braci palestyńskich jest zarazem obelgą dla wszechświatowego żydostwa.

Następnie zabiera głos p. Neiger. Jego głęboko ujęte, nieprzeciętne przemówienie wywarło niezatarte wrażenie na szerokich masach słuchaczy.

Cała historja żydowska — wywodzi p. Neiger — jest ściśle związaną z ziemią naszych praojców. Rany jątrzące się od 2-ch tysięcy lat na ciele żydowskiem zaczynają się powoli goić. Cały świat zrozumiał, jak wielką krzywdę wyrządzono Żydom, rozproszonym po wszystkich zakątkach świata i chce tę krzywdę naprawić. Powoli buduje się nasza siedziba narodowa w Palestynie. Nasze rany jednak ledwie że zagojone znowu zostały bezlitośnie rozdarte. Przy Ścianie Płaczu, przy ścianach, które już stoją od niepamiętnych lat, które tyle przeżyły i tyle widziały, gdzie się koncentruje nasza cała miłość, nasze całe jestestwo, przy murach, z któremi nas łączy nierozerwalna nić wielkich wspomnień historycznych — otrzymaliśmy niezmazany policzek.

Te kamienie mogłyby wiele opowiedzieć, niejedna tragedja żydowska się tu rozegrała, tutaj powstała nasza religja Jedynobóstwa, w chwili kiedy cały świat tkwił w pogaństwie i to miejsce, przed którem my się chylimy z najgłębszą czcią, jako przed ostatniem wspomnieniem naszej wielkiej przeszłości historycznej zostało zbezczeszczone. Wszystkie sąsiednie miejsca, które są dla nas równie święte znajdują się w posiadaniu Arabów. My chcemy, aby przynajmniej ten drobny szmat ziemi stał się naszą zupełną własnością i aby nikt nie rościł sobie doń zupełnie zresztę nieuzasadnionych pretensyj. I nie ma takiej ustawy, ni takiego prawa, któreby upoważniało policjanta angielskiego do wkroczenia w to miejsce i do przeszkodzenia modlącym się Żydom, w najświętszej dla nich chwili. My mamy starszą ustawę, uznaną przez cały kulturalny świat, Torę, która nam daje niezaprzeczone prawo do tego miejsca. Z chwilą zaś kiedy uznano nasze prawa historyczne do Palestyny, to się musi też uznać nasze pretensje do Ściany Płaczu.

Celem dzisiejszego zebrania jest, aby cały świat się dowiedział jak bardzo nas dotknęły bolesne wypadki, które miały miejsce w Jom-Kipur przy Ścianie Płaczu. Głos obrażonych 15-tu miljonów Żydów musi być tak donośnym, tak silnym, aby się obudziło sumienie świata. Głos nasz, poparty słusznością i sprawiedliwością naszej wielkiej sprawy i tym razem zwycięży!

Na wniosek p. Goetzlera uchwalono przez aklamację następującą rezolucję:

„Żydzi tarnowscy zebrani w Nowej Synagodze w dniu 4 listopada 1928 wyrażają swe oburzenie z powodu ostatnich niesłychanych wydarzeń, które miały miejsce przy Ścianie Płaczu, w Dniu Pojednania i na miejscu, które jest świętem i drogiem dla każdego Żyda i składają jak najostrzejszy protest przeciwko profanacji świętości żydowskiej. Ściana Płaczu jest najdroższą relikwją narodowego Żydostwa, a przez wydarzenia zaszłe w Dniu Pojednania zostały nasze uczucia znieważone i brutalnie zdeptane. Przed całym światem protestujemy z powodu oburzającego zachowania niektórych elementów i zwracamy się do Ligi Narodów i do rządu brytyjskiego z żądaniem ochrony naszych praw do Ściany Płaczu.

OD REDAKCJI.

Z dniem dzisiejszym wystąpił tow. Dr: Chomet z komitetu redakcyjnego „Tygodnika Żydowskiego".

KOMUNIKATY.

ORGANIZACJA KOBIET NAROD. ŻYD. urządza co sobotę o godz. 5'30 popoł. we własnym lokalu, ul. Goldhamera 3,

POGADANKI

na które zaprasza członkinie. Goście mile widziani.

ORGANIZACJA KOBIET NAROD.-ŻYD. zawiadamia, że we wtorek dnia 13 bm. o godz. 6'30 wieczorem odbędzie się we własnym lokalu pierwsza lekcja bezpłatnego kursu języka hebrajskiego, pod kierownictwem tow. Weinbergowej.

Wiadomości z Nowego Sącza.

Od redakcji.

Z numerem dzisiejszym naszego tygodnika ropoczynamy wydawnictwo stałego odcinka przeznaczonego sprawom ludności żydowskiej Nowego Sącza.

Publiczne życie żydowskie tego miasta płynie dotąd korytem nieuregulowanem, dzikiem, nieujętem zdrowymi i czystymi programami społecznymi. Tutejsze społeczeństwo żydowskie żyje pod skrzydłami opiekuńczemi rozmaitego autoramentu „wielkości“ lokalnych, które gwoli swym ambicjom „politycznym“ i innym interesom prywatnym starają się utrzymać je w bezprogramowej zaściankowości polityki „bałłańskiej“. Nietylko brak zrozumienia dla najistotniejszych potrzeb społecznych, ale karygodny brak najprymitywniejszego poczucia odpowiedzialności cechuje tych wszystkich, którzy sztadłanują lub chcą sztadłanować tutejszej społeczności, a ta wychowywana w posłuszeństwie dla „wielkości“ ghettowych, stanowi pożałowania godny — a w obecnej epoce postępu i demokracji wprost bezprzykładny — przedmiot zaspakajania głodu zaszczytowego sztadłanów, lub nawet co gorsza — ich głodu w czysto fizycznem słowa znaczeniu.

Rozwielmożniła się na tym gruncie bałłańska politykomanja i ogarnęła najszersze sfery ludności od „chasydów“ poprzez „postępowców“ do nielicznej garstki „intelgentów“ i stworzyła bałłańskie „ideologje“, „programy“ i „partje“. Toczą się walki „ideowe“ o ten lub inny kołpak rabinacki, o tę lub inną „godność“ z zapiecka bethamidraszowego. Te „wysokie“ cele są alfą i omegą myśli każdego ambitnego „obywatela płacącego podatki“ i każdego najmarniejszego batłana „partyjnego“. A dla osiągnięcia takiego szczytnego celu żaden środek nie jest wystarczająco haniebny, by go nie można było użyć. Wykorzyły się specjalne sądeckie gałęzie tej sztuki i etyki „politycznej“, pielęgowane ze szczególnem zamiłowaniem czyto w bethamidraszach czy stowarzyszeniach. Macchiawelizm z jednej a kołtuństwo z drugiej strony święcą w naszym zaścianku trjumfy.

Szpalty naszego pisma oddajemy chętnie na usługi naszych towarzyszy z Nowego Sącza, by im pomóc w ich walce z tą depprawacją żyd. życia publicznego w tym mieście. Podejmujemy razem z naszymi Nowo-sądeckimi towarzyszami walkę z tymi wszystkimi, którzy w jakiejkolwiek formie i w jakikolwiek sposób zatruwają to życie, bez względu na to, czy noszą oni kołpaki czy cylindry, czy są prowodyrami koterji lub partji, czy dzierżą pieniądze lub dusze ludzkie. Walczyć będziemy, dopokąd nie wypleni się żerujących na żyd. organiźmie społecznym chwastów — bez względu na ich pochodzenie i wygląd i bez względu na ich przynależność partyjną lub koteryjną, a walka ta idzie pod świetlanym naszym sztandarem ODRODZENIA I WYZWOLENIA NARODU.

Jak wygląda Komisja wyborcza w N. Sączu i co zdziałać potrafiła?

Wobec zgoła nieprawdopodobnych wiadomości o działalności Komisji wyborczej do Kahału w Nowym Sączu należy przedstawić niejako historję tego dziwoląga wyborczego który przedstawia się jak następuje:

W Radzie wyznaniowej (Tymczasowy Zarząd) ma większość 9 ortodoksów z odłamu „partji grybowskiej“, i chociaż przewodniczącym jest sjonista Dr. Syrop, którego powołano po rozwiązaniu poprzedniej Rady Szulima Stattera, jednak przy tworzeniu Komisji wyborczej nie decydował przewodniczący, lecz powyższa większość. Otóż ci panowie „grybowscy“ uchwalili, że muszą mieć swoją własną Komisję, tak jak to dawniej bywało, i to im się też udało, albowiem do Komisji weszło 11 ludzi z ich partji, tak, że na 16 głosów mają naturalnie przeważającą większość. Na czele tej Komisji postawiono p. Samuela Herbsta, który wprawdzie w razie potrzeby mówi, że nie jest chasydem grybowskim, ale w Komisji wyborczej robił wszystko to co mu rozkazuje zastępca przewodniczącego. Tym ostatnim zaś jest znany dobrze z poprzednich rządów Stattera p. Dr. Steinmetz, obecny przywódca chasydów grybowskich w Nowym Sączu

Otóż ten ostatni widocznie niedość zadowolony z tego, że już w roku 1924 zasłynął w epokowych wprost machinacjach wyborczych, obecnie sławę tę swoją chce jeszcze prześcignąć i istotnie udało mu się w roku 1928 narazie zdobyć przez nikogo jeszcze w żadnej Gminie żydowskiej nieosiągnięty rekord w tem, co po niemiecku nazywa się „**Wahlraub**“....

Przysłuchajmy się jednak, jaką była akcja wyborcza tych macherów przed 4 laty tj. w czasie kiedy Szulim Statter i jego zastępca Dr. Steinmetz utrwalali swą władzę w Kahale (i w Magistracie) i pod tym kątem widzenia wybory do kahału przeprowadzali. Spólnikiem do trójki był Abraham Korn, i ten ostatni razem z mistrzem Drem Mojżeszem Steinmetzem obmyślili wówczas plan — dla uczciwych ludzi wprost obmierzły — jak należy ułożyć listy wyborcze.

Chodziło o wybory kurjalne, kiedy prawo wyborcze zależało od wysokości podatku, — i wtedy to spółka ta, kiedy zmiarkowała że w wszystkich trzech kołach wyborczych „grybowscy“ byli w mniejszości, postanowiła skonstruować sobie sztuczne większości; zrobiło się to raz bez wszelkiej żenady w ten sposób, że w każdej z trzech list wyborczych podopisano poprostu **już po urzędowem zamknięciu tychże list** i po załatwieniu przez Starostwo wszystkich reklamacyj, tyle nazwisk nowych „wyborców“, ile właśnie było potrzeba, aby wszędzie wypadła większość..., ponieważ zaś wyborcą mógł być tylko ten, kto zapłacił i kto miał wymierzony podatek, (za rok poprzedni), więc ażeby jako tako szwindel wyborczy był utajony, panowie ci wówczas wpisali równocześnie na listach wyborczych, że oni sami, tj. że Komisja reklamacyjna wyborcza nałożyła wtedy właśnie odpowiednie sumy podatkowe na owych wszystkich dopisanych „wyborców“.... Był to więc cyniczny w najwyższym stopniu szwindel, bo jest rzeczą jasną, że Komisja reklamacyjna ani też Komisja wyborcza nie ma nic z podatkiem do czynienia, — nadto podatki te ustaliła ta Komisja w zupełnie dowolnych kwotach, a co najważniejsze sama wybrała sobie w tym celu „podatników“, przyczem zaszły takie śmieszne wypadki, że najwięksi biedacy znaleźli się nagle w pierwszem kole wyborczem, — oprócz tego zaś w wielkim pośpiechu zapomnieli ci panowie przypisać wogóle jakiś podatek kilkudziesięciu nowowpisanym wyborcom.... !

I to wszystko uszło wtedy pp. Dr. Steinmetzowi i Kornowi, którzy sami we dwójkę sfabrykowali w ten sposób listy wyborcze.

Listy te do dnia dzisiejszego istnieją i dają świadectwo ich niezwykłej odwadze cywilnej, ale niestety także i niezwykle niskiej moralności publicznej....

Za tego rodzaju bezwstydne nadużycia nie pociągnięto niestety do odpowiedzialności winnych, bo chociaż protest wyborczy był wniesiony, jednak dopiero Najwyższy Trybunał Administracyjny musiał orzec, że on jest dopuszczalny i tenże Trybunał polecił też zbadać wszystkie podniesione zarzuty, jednak w czasie tym, kiedy zapadł wyrok Trybunału, badanie to stało się już bezprzedmiotowe, bo było to już po rozwiązaniu poprzedniej Rady, którą posłano do domu za inne znowu nadużycia natury administracyjnej.

C. d. n.

Komunikat.

Z OKAZJI 10-cio LECIA NIEPODLEGŁOŚCI PAŃSTWA odbędzie się w miejskiej synagodze w niedzielę dnia 11 XI. 1928 o godz. 9-tej przedpołudniem Uroczyste Nabożeństwo.

W obchodzie urządzonym przez Komitet w Nowym Sączu wezmą udział reprezentacje wszystkich zrzeszeń żydowskich z Kahałem na czele.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Ch. Friedman w Tarnowie. — Drukiem Izaka Engelberga w Tarnowie.